

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciopolitowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

PRENUMERATA

Nr. 166.

Rzeszów, dnia 1 Września 1888.

Rok IV.

KALENDARZ.

Wzrosten	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
2. niedziela	Stefana b. w.	Fladaja ap.
3. poniedziałek	Eufemi, Izabeli, Tekli	Abaftonika
4. wtorek	Rozalii p.	Lupa
5. środa	Wawrzyńca	Jewtychia m.
6. czwartek	Zacharyasza p.	Waritołomeja
7. piątek	Reginy p. Wig.	Adriana i Nat.
8. sobota	Narodzenie N. P. Maryi.	Pimena

Rocznice historyczne: 2. Września 1793. Prusacy żądają odstąpienia im Wielkopolski. — 3. Września 1612. Bitwa Polaków w Moskwie. — 5. Września 1812. ks. Józef Poniatowski zdobywa szaniec Kuturowa pod Borodzinem (Możajskiem). — 7. Września 1764. Stanisław August Poniatowski królem polskim. — 8. Września 1648. Bohdan Chmielnicki z Tatarsami obiega Lwów.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 1. września.

Podróż p. Crispiego do Friedrichsruhe a hr. Kalnokiego do Chebu, aby spotkać się z p. Crispim w powrocie jego z tej politycznej wycieczki, stały na pierwszym planie politycznej dyskusji w upłynionym tygodniu. Boć naturalna była ciekawość dowiedzieć się o czem też ci wpływowi mężowie stanu z sobą rozmawiali, co uchwalili i jak się to wszystko odbije na obecnej i najbliższej sytuacji politycznej.

Popisano więc na ten temat bardzo wiele i obszernie, — bo papier cierpliwy a atrament tani, — potrącono o najrozmaitsze kwestye, bliskie i dalekie, potworzono nowe kombinacje a niezapomniano o dawniejszych, ale, w końcu przekonano się, że pewnego nikt powiedzieć nie umiał, może dla tego że sami konferujący mężowie stanu na razie nie widzą wyjścia z tej gmatwaniny, która cechuje obecne położenie polityczne europejskiego kontynentu. Wszyscy oni czują że trzeba raz zdecydować się na jakiś krok stanowczy dla przełamania nieznosnego stanu rzeczy, ale nikt nie ma odwagi wystąpić z inicjatywą mogącą wywołać nieobliczalne następstwa, dla tego też nawet taki ks. Bismarck nie ma innej rady na te dolegliwości, jak przestrzegać: wleźliśmy w błoto po samą szyję więc siedźmy w nim cicho i nie ruszajmy się, aby gorzej nie było!

W języku dyplomatycznym znaczy to: „brońmy pokój!” A ponieważ pokój gołymi rękami ubronić się nie da, więc „uzbrojamy się,” bo przecież wierni poddani wolą dać ostatnią koszulę, aby ocalić przynajmniej życie. Oto ostateczny rezultat zjazdu petersburskiego, zjazdu w Friedrichsruhe i w Chebie. Potwierdza to organ kanclerza niemieckiego, Nordd. Allg. Ztg. i jeszcze raz stwierdzić nie omieszka, jeżeli tak hr. Kalnok lub hr. Giers idąc śladem włoskiego ministra, wybiorą

się kiedyś z wizytą do Friedrichsruhe. Dobre i to na ciężkie czasy.

O powszechnem usposobieniu pokojowem świadczą także podróże najjaśniejszej pary rosyjskiej. Carowa z następcą tronu i córką Xenią bawi na ziemi austriackiej w Gmunden, Car zaś wyjechał na wieś i zamierza urządzić sobie wycieczki i bawić się w żołnierza na przestrzeni od Kaukazu aż po Wisłę. Wprawdzie droga to zabawa ale za to mamy pewność zachowania pokoju aż do czasu, nim wojna stanie się ostatnim sposobem ratunku.

Sprawa bułgarska wstąpiła w fazę zupełnej nieruchomości. Nadzieja, że zjazd w Peterhofie wywrze rychły i bezpośredni wpływ na rozwiązanie tej kwestyi, spełzła na niczem. Gabinet ks. Bismarcka, nie mając zapewnienia, że Rosya zrzeknie wszelkiego kokietowania z rządem francuskim, a nie chcąc narazić na szwank przymierza austriacko-niemieckiego, wstrzymał się od wszelkiego nacisku na ks. Ferdynanda, aby dać sprawę za wygraną i usunąć się, robiąc miejsce jakiemuś kandydatowi rosyjskiemu.

Z wiadomości nadchodzących z Bułgaryi, wnioskuje korespondent petersburski Pol. Corr., że rusofilskie stronnictwo, jeżeli nie popadło w zupełną niemoc, to jednak zawikłane jest w trudną walkę, której wyniku z góry oznaczyć niepodobna. Członkowie tej partii, którzy chwilowo bawią w Petersburgu, a między nimi Canków, nie objawiają żadnych pozytywnych nadziei i widoków na przyszłość.

I zdaje się, że stan ten rzeczy potrwa jeszcze przez długie lata wobec powolnego ale coraz widoczniejszego zamierania Turcyi i zbliżającego się jej ostatecznego upadku. Od stycznia b. r. skarbu turecki zupełnie wyczerpany, urzędnicy administracyjni od żandarmów aż do gubernatorów prowincyi nie pobierają płacy, żyjąc wraz z wojskiem własnym przemysłem, bo z żebranią lub z rabunku. Cała mądrość stanu Wysokiej Porty obraca się od dłuższego już czasu około wyszukania takiego ministra skarbu, któryby wystarał się o pieniądze i ratował państwo od upadku, lecz wszystkie zabiegi rozbijają się o brak kredytu i o zupełne wyczerpanie siły podatkowej kraju. Dla tego ministrowie skarbu upadają jeden po drugim a dziś nie można już znaleźć kandydata do tej niewdzięcznej posady. Że chwila ostatecznego upadku niedaleka, uznają to sami mużulmanie i dlatego wynoszą się tłumnie do Małej Azyi i do Syryi, pozostawiając w krajach europejskich tylko wojsko i urzędników.

Przy takich stosunkach nasuwa się coraz natarczywiej kwestya, komu ma przypaść Konstantynopol, Dardanella i reszta krajów tureckich położonych w Europie? Według liczby ludności i sto-

sunków etnograficznych, Bułgarzy mają największe prawo do tej spuścizny. I któż odważy się dziś popierać aspiracye Rosyi do Bułgaryi i torować jej drogę do oświadczenia Kontsantynopolem? Rozchodzi się tu bowiem nie tylko o przeważny wpływ na półwyspie bałkańskim aż po Adryatyk, ale także o równowagę na morzu Śródziemnem. Z tego punktu widzenia sprawa bułgarska ma nie równie większe znaczenie, jak na oko się wydaje, gdyż z losem jej wiąże się panowanie nad Bosforem, nad półwyspem bałkańskim i nad wschodnią częścią morza śródziemnego. Rozumie to bardzo dobrze Rosya, — ale zrozumiała to także Europa i w pole wywieść się nie da, a mianowicie mocarstwa, najbardziej w tej sprawie interesowane, jak Austria, Anglia i Włochy a pośrednio także Niemcy. Dzienniki francuskie ogłaszają półurzędowy komunikat, w którym powiedziano, że z powodu Massawy nie istnieje żaden konflikt między Francją a Włochami, tylko dyskusya co do punktu prawnego. Komunikat ten poczytują za zamknięcie sprawy massawskiej ze strony Francyi.

POLSKA I IRLANDYA.

P. Gladstone, żarliwy obrońca sprawy irlandzkiej, a zacięty przeciwnik Torysów, porównał w ostatniej swej mowie polityczne losy Polski i Irlandyi i wyniosł, że nasza ziemia może się nazwać szczęśliwą w porównaniu z Zieloną Wyspą. Ta sofisterya szefa liberałów angielskich wywołała odpowiedzi w pismach torysowskich, z których wystarczy przytoczyć tylko jeden głos ministerialnego Standarda, oraz list otwarty do p. Gladstone, wystosowany z sekretaryatu Polskiego Literackiego Towarzystwa w Londynie. Zanotażmyż podamy te dwie odezwy, uważamy za właściwe w tłumaczeniu podać całą tę część mowy p. Gladstone, w której on mówił o Polsce.

Owóż frazesa jego tak brzmiała:

„Na przesłannym wazonie, którym mnie obdarzyliście, widzę postać Irlandyi z pochyloną głową i postać Polski z twarzą zbolalą a rozpuszczonemi włosami. Starając się znaleźć analogię do obchodzenia się Anglii z Irlandyą, artysta daremnie jej szukał w całej Europie i musiał zająć aż do Petersburga. Więc z wolnego kraju, w którym jest około 600 tysięcy wyborców, musiał ten artysta podróżować tam, gdzie absolutna wola monarchy jest głównym czynnikiem rządu. We Francyi, we Włoszech, w Hiszpanii, Niemczech i Austrii nie mógł on znaleźć narodu, któryby swemi nieszczęściami przypominał Irlandyę. Bo w istocie, wszystkie te wielkie mocarstwa albo uznały już zupełnie instytucye narodowe, albo też są na drodze do

tego. Musiał więc artysta zajechać do Rosyi, a nie jestem pewny, czy nawet tam znalazł parę dokładną. — Bądźmy sprawiedliwi względem Rosyi. Powiem dwie rzeczy: najpierw, że stosunkowo wiem bardzo mało o postępowaniu Rosyi z Polską, lecz wiem wiele o postępowaniu Anglii z Irlandyą; powtóre Rosyanie utrzymują — nie mogą tego przyznać lub temu zaprzeczyc — że napotykają na trudności u wyższych tylko klas w Polsce, a że ogół narodu jest szczęśliwy i niema nie do czynienia ze sporami Polski z Rosyą; po trzecie, faktem jest, że w przeszłych generacyach Polacy i Rosyanie walczyli z sobą, a walczyli zacięcie w równych warunkach, i że Rosyanie mają w każdym razie tę wymówkę, iż pognebili wroga którego nieprzyjaźń, gdyby nie był pokonanym, byłaby dla nich samych fatalną.

„Nie takim jest jednak stosunek Anglii do Irlandyi. Irlandya nie żywiła nigdy nieprzyjaźni do Anglii. Irlandya nie najeżdżała jej. Irlandya nie niepokoiła jej. To Anglia najeżdżała Irlandyę, ona obcasem swym gniewie jej kark i to nie przez jedno pokolenie lub dwa; kwestya między Rosyą a Polską — mówię o kwestyi Rosyjskiego panowania w Polsce — jest stosunkowo nowoczesną, lecz nasza jest historya siedmiu wieków. Jakkolwiek bądź panowie, jest to dosyć smutnem, a wspomnienie o Polsce czyni to jeszcze smutniejszym.”

Otóż Standard tak się odezwał:

„Dziwny doprawdy człowiek p. Gladstone! Wie wszystko, mówi o wszystkim; jest politykiem, finansistą, teologiem, filozofem, mężem stanu, komponuje wiersze po grecku i łacinie, rąbie drzewo, zna się na porcelanie itd. itd. O jednym tylko on wie „mało” — to o Polsce. A przecież mówił o niej, tak gdyby wiedział dużo!

„Sądzimy, że między krzywdami Polski a porcelaną angielską jest taki sam niedorzeczny związek, jaki zachodzi między rozbiorem Polski w końcu przeszłego stulecia a podbojem Irlandyi przez Anglię 700 lat temu. Czemuż p. Gladstone nie cofnął się od razu do najazdn W. Brytanii przez Rzymian, najazdu z pewnością nieusprawdliwionego, nad którym ubolewać mogli przodkowie nasi z tą samą racją, z jaką żalą się irlandczycy na Strongbowa i jego następców? Dzieje muszą mieć i mają swój kodeks ograniczeń — inaczej żadne państwo ostałoby się bezpiecznie nie mogło. Jakże powstała Francya, Hiszpania, Niemcy i Włochy?.. Cóż powie p. Gladstone na zabór Szląska przez Fryderyka II., na rozbiór Saksonii przy kongresie wiedeńskim? Cóż o Alzacyi i Lotaryngii? Cóż o Czerkiesach i Kaukazie, gdzie z pewnością nie było niebezpieczeństwa dla Rosyi?.. Porównanie z Polską jest daleko więcej niedorzeczne, chyba, że równą miarą należy nam sądzić rzeczy, doko-

TYPY I IDEALY

pozytywnej beletrystyki polskiej.

Napisał

Teodor Jeske-Choiński. — Warszawa. 1888.

(Dokończenie.)

Bolesław Prus, mistrz w drobiazgowem spostrzeganiu a krótkowidz w szerszych poglądach, jest ciepłym serdecznym przyjacielem wszystkiego, co słabe, upośledzone i biedne. Bohaterami jego to ubodzy, kaleki, dzieci, ulicznicy, wieśniacy itd. Nie lubi Prus i wysmiewa wszystkich rodowych czy majątkowych potentatów. Może dla tego zaliczył go p. Choiński do rzędu pozytywnych pisarzy, bo zresztą, jak to sam wyznaje, Prus „chodzi luzem własnymi drogami, jak młode zrebie, puszczone samopas.”

Adolf Dygasiński, to pozytywny pesymista. P. Choiński streszcza filozofią jego w tych kilku słowach: Samolubstwo jest najwyższem prawdem żyjącego stworzenia, a jedynem źródłem jego czynności — walka o byt. Kto wierzy inaczej, tego trzeba nazwać wstępnikiem, zacofańcem, obskurantem średniowiecznym.” W powieściach jego nie ma ani jednego jaśniejszego promyka, wszędzie tylko okrucieństwo, podłość i rozpacz. Za to dziewczęta zna p. Dygasiński doskonale i maluje je po mistrzowsku; chłopca jednak nie podpatrzył on dobrze, gwary jego nie podsłuchał, ale sam sztucz-

nie urobił. Tej więc zalety, wbrew zdaniu p. Choińskiego zaprzeczyc mu musimy.

Drugorzędne miejsce w beletrystyce pozytywnej zajmują pp. Marya Szeliga (Jerzy Horwat) i Zofia Urbanowska. Pierwsza niepochwytnej barwy łączy w sobie romantyzm z pozytywizmem. Zasadniczym tonem jej powieści jest miłość a la Walerya Marrene. Druga, choć mniej płodna, za to jasnością myśli, formą i oddaniem charakterów stoi bez porównania wyżej, lubo i u niej idealizowanie niskiej, pospolitej pracy musi budzić niesmak w każdej duszy, nie wycutej z wrodzonych praw estetyki. Było jeszcze wiele innych epigonów Orzeszkowej i Bałuckiego, ale tych p. Choiński pomija, jako nie zasługujących na osobny rozbiór krytyczny. Były to tylko iskry, świecące przez chwilę nad zgasłą rakieta. Bo pozytywizm, jak rakietę, przebiegłszy swój krąg, gdy mu zabraknie sił i paliwa, spada na ziemię, z której wyszedł, pozostawiając tylko czarny niedogarek pesymizmu.

Ha j o t a, (Helena Janina Boguska), sprytua w dyalogach, ale zresztą płytka, powierzchowna, bez wyższego talentu „zamyka szereg pesymistek, które mają jeszcze jakies prawo do pisania.” Pozytywizm obok pesymizmu w teorii musiał spłodzić i najgrubszy naturalizm w życiu, ten zaś jak wszystkie prądy społeczne, odzwierciedlił się w beletrystyce. Technika realistyczna, dopóki służy do uwydatnienia piękna, cennym jest przedmiotem powieściopisarza, lecz kiedy zaczyna rzeźbić, mało-

wać, uosabiać brzydoty, wtedy staje się zbrodniarką, podającą zatruty pokarm własnemu dziecieniu. Boć pióro bardziej jeszcze niż pędzel, duto lub lutnia — powinno, jak tęcza wiązać ziemię z niebem, nie zaś pełzać po ziemi i macić cuchnące kałuże. Na zachodzie Balzac był ojcem realizmu. Zola przeszedł swego mistrza, nie cofając się przed żadnym błotem, przed żadną nagością. Powieści jego, to nie zamknięte przyrządy Talarda. „Wśród przeszło tysiąca postaci, które pusił w świat, nie ma nawet owych pięciu sprawiedliwych, potrzebnych do ocalenia Sodomy.”

Ta zaraza Zachodu zakaziła w części i naszą beletrystykę. Prus choć w technice realista, „umie być jednak dyskretnym.” Dygasiński zaś tak lubi wszystko co cuchnie błotem, że stałby się u nas drugim Zolą, gdyby znał choć odrobinę psychologii człowieka. Najlepszym może w technice naśladowcą francuskiego naturalizmu jest p. Antoni Sygietyński, choć czytając go niepodobna nie spostrzedz że od początku do końca powieści, wszystkie władze jego duszy ciężko pracowały nad wykonaniem technicznym. Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej nie nazywa p. Choiński naturalistką, ale tylko „nowelistką, która lubi przedmioty, wysoko podkasane, lubieżne, ordynaryjne.”

Nie zapomniał p. Choiński i o poezyi, wyrosłej na glebie pozytywizmu. Hasło dał głównie p. J. Ochorowicz w wierszu „Naprzód.” Na jaką nutę brzmieć ma pieśń pozytywna, nie trudno odgadnąć:

„O! bo pieśń nasza, to nie ta łzawa
I słodka melodya niebieskich ptaszyn,
O! bo pieśń nasza — to ludów wrzawa!
Huk młotów i turkot maszyn!
Nasza modlitwa, to nie to mgliste,
Tęskne za lepszym światem wzdychanie...
Nasza modlitwa — to wiekuiste,
Łączne miłości z wiedzą działanie.”

Ale ten, co jeden z pierwszych wyśpiewał lutnią pozytywne hasła, pierwszy też „zatrąbił do odwrotu.” „Młodzież nasza, pisał w Niwie tom VIII. str. 551: zestarzała się; pokolenie które wstąpiło do walki ze starym porządkiem idei... rozprysło się w walce o byt.”

Hasła pozytywne zapaliły w niejednym sercu iskrę poetyckiego zapалу, lecz słomiane to paliwo gasło w okamgnieniu, zostawiając w duszy noc zwątpienia, lub rzucając poetów na inne tory. A s n y k stoi na pośredniej drodze między pozytywizmem a pesymizmem w poezyi. Za to Marya Konopnicka występuje jako najjaśniejsza pesymistka z lutnią, pełną polotów i siły, pełną twórczego natchnienia, płynącego dźwiękami najpiękniejszych rytów. Jednakże genialny ten umysł na straszne wśród bezdroża! Paszkwile wrogów Chrystusowych biorąc za dobrą monetę, przedstawia Konopnicka w swych poematach światło Ewangelii jako ciemnotę i fanatyzm, a w ciemnościach pogaństwa, chce nkażać dobroczynne słońce szczęścia i prawdziwej oświaty. „Jakże nie mieli bezwyznaniowcy przyklasnąć głosicielowi takich przekonań, pisze p.

nane w wieku pół barbarzyńskim, z rzeczami, spełnionemi niemal za pamięci żyjących... Całkowite zburzenie niepodległości Polski zaszło dopiero przeszło sto lat temu. Pierwszy rozbiór nastąpił w r. 1772, a nastąpił w czasie, kiedy przeciw państwu europejskie zaczęły wierzyć w jakiś kodeks międzynarodowej moralności — gdy istniała publiczna opinia europejska — gdy uszanowanie prawa i słuszności dość było powszechne, by wnieść protest przeciwko rozbirowi. Jeśli podbój Irlandyi nie dał się naprawić w XII wieku, to obejście się Rosyi z Polską było zbrodnią przeciw prawu, cyniczną wzgardą prawa moralności — jako taką przez świat uznana. Polska w roku 1772 miała rząd własny, długie i pełne chwały dzieje swoje, a choć roztrągana i poważniona w swem łonie, zawieriała w sobie sporo żywiołów do wytworzenia trwałej konstytucyi. Mówi p. Gladstone, że Polska była niebezpieczna dla Rosyi; lecz Francya i Niemcy są równie niebezpieczne sobie, a czyż dla tego jedno z tych mocarstw ma proponować rozbiór drugiego?*

Pismo sekretaryatu polskiego Towarzystwa Literackiego czyni p. Gladstonowi następujące — jak się wyraża — „stosowne uwagi“:

1) Irlandczycy używają nawet w obecnym strasznym swym położeniu zupełnej wolności prasy; polscy publicyści w Królestwie nie mogą nic napisać bez pozwolenia rosyjskiego cenzora, a są zmuszeni drukować w swych piśmiech fałszywe oficjalne doniesienia, które wrogi im rząd podaje.

2) Rząd angielski przestrzega każdego środka, dla zachowania starożytnego języka, pomników i literatury irlandzkiej, tymczasem tak w rosyjskiej jak w pruskiej dzielnicy polskiej wszelkich dokładają starań, aby pomiędzy ludem wykorzenić język polski i zagrzebać w niepamięci wszystkie skarby narodowej sztuki i literatury.

3) Irlandczycy posiadają wolność wyznania i religii, tymczasem w Polsce zamykają rzymskokatolickie szkoły ludowe, a kozacy i żandarmi zmuszają lud do przyjmowania carskich ukazów wyznaniowych, oprócz zaś karzą wysyłką na odległy wschód, wydzierając żonom mężów, aby tym sposobem zmusić ludność do prawosławia.

4) Irlandczycy mają wielkie ułatwienie w kształceniu swych dzieci, Polakom utrudniają z każdym dniem to zadanie, a ukaz rosyjski zmniejszył nawet ogromnie liczbę studentów polskich po uniwersytetach.

5) Rząd angielski zachęca Irlandczyków do przemysłu i przemysłu, pragnie, aby się kraj rozwijał, rząd zaś rosyjski, wedle ogłoszeń urzędowych, stawia Polakom w tym względzie tysiączne przeszkody. Słowem Polacy wdychają i pragną ogólnych praw cywilizowanej ludzkości, żądają, aby im dano odetchnąć wolniej i swobodniej. Tymczasem otrzymali to jedynie w Austrii i dlatego stali się cesarza Franciszka Józefa, wedle własnych słów tego monarchy „najlojalniejszymi i najwierniejszymi poddanymi.“

Ludzie inicyatywy.

Nieraz już rostrząsano pytanie, co jest właściwie powodem tego objawu, że w Galicyi tak rzadko kiedy udaje się jakieś, z obywatelską intencją podjęte przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe?

Choiński, nienawiedzieli przeciw chrześcijaństwu różni Hellenowie w rodzaju Heinego i cała gawiedź żydowsko-liberalna, której, etyka chrystusowa nie pozwalała uwielbiać „pięknego ciała“ pogańskich Greków.“

Konopnicka uwielbia profanację grobów, Hussem, i inkwizycją rzuca Kościołowi w oczy, choć dziś pierwszy lepszy student zarzuty takie przyjąłby z uśmiechem politowania. Nie mniej i w teorii pesymizmu dochodzi Konopnicka aż do nienawiści Krzyża, aż do obrony najohydniejszych zbrodni, aż do jawnego bluźnierstwa. Tak np. przemawia ona do Boga w wierszu: „Z dni smutku:“

„O dajcie usta wszystkim krzywdom ziemi
I wszystkim nędzom i tęsknotom ducha;
I niech się niebo drzwiami błękitnymi
Otworzy, i niech Bóg słuha!
Czy Tobie Boże imię: grom i burza,
Że świat Twój w ognjach się nurza?
Czy Tobie Boże imię: błyskawica,
Że mu miecz nagi przyświeca?
Czy Tobie imię: śmierć i wytopienie,
Że się krwi leją strumienie?
Czy ziemia w chwili gniewu nawalnicy,
Iskrą Ci prysła z zrenicy?
Czy, jeśli bóstwo boleść uczuć może,
Łzą z oczu padła Ci Boże?...
Czy padł cień zgrozy w nieskończoność jasną,
Gdyś wydziedziczył myśl własną?..“

Więcej jest u nas w kraju gotówki, niż nam się zdaje zazwyczaj, czego wymownym dowodem ta okoliczność, iż wedle obliczeń osób, znających stosunki nasze, galicyjscy kapitaliści stracili na wiedeńskim krachu giełdarskim około 30 milionów złr., na „Ostbahnach“ podobno 3—4 milionów, na ländlerbankowskich „Montanach“ zuów parę milionów; na t. z. galicyjskim „krachu zbożowym“ przed 4 laty zorganizowanym przez żydowskich handlarzy zboża w Galicyi w spisku z jedną z wiedeńskich firm zbożowych miała szlachta stracić do 12 milionów złr. itd. Kto więc traci, to dowodzi, iż przedtem posiadał to, co stracił, bo gdyby nie miał, nie mógłby przecież nie stracić. Zresztą oprócz tych negatywnych, są także i dodatnie dowody istnienia znacznych zapasów gotówki w naszym kraju. Przeważna większość tych sum znajduje się w lichwiarskim obrocie, reszta zaś w książeczkach wkładkowych kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, lub po bankach i w papierach lokacyjnych. Statystycy obliczają sumę kapitałów galicyjskich, ulokowanych w bankach, kasach oszczędności i Towarzystwach zaliczkowych na 80 milionów.

Chociaż więc brak kapitału zakładowego i obrotowego w dostatecznej ilości stanowi najwzajemniejszą chroniczną chorobę wszelakich przedsiębiorstw produkcyjnych lub handlowych w Galicyi, to jednak objaw ten nie pochodzi z tąd, jakoby w kraju w ogóle nie było zapasów pieniężnych. Są pieniądze. Ale niestety, tam ich tylko nie ma, gdzie mogłyby ożywczo wpłynąć na produkcję krajową! Lichwiarskie spekulacje, albo też gnuśne, bezmyślne obcinanie kuponów — oto dwie ostateczności, pochłaniające u nas kapitały, zaś nie ma ich już na tyle, ażeby wystarczyło funduszów na produkcyjne przedsiębiorstwa.

Po prostu, brak zaufania i kapitalistów naszych do przedsiębiorstw! Mało u nas takich przedsiębiorstw, a znaczną część z tych, które istniały lub istnieją, zepsuli kierownicy niefachowi, guębi je fiskalizm austriacki, który ma to do siebie, iż każde nowe dziedzictwo i nowe przedsiębiorstwo najzjadlej obkłada stemplami i taksami właśnie w najkrytyczniejszej chwili narodzin, a w końcu, każde uczciwe przedsiębiorstwo, zanim ustali się, musi ciężką stoczyć walkę z nierzetelną, szachrajką konkurencją żydowską. Każda z naszych spółek rolniczych, każde Towarzystwo szweców, tkaaczy i t. d. ciekawe mogłoby spisywać kroniki o tych walkach...

Czujemy jednak wszyscy, że gdy cały świat w koło nas rusza się, gdy patrzymy na olbrzymi postęp na polu przemysłu i handlu otaczających nas najbliższych krajów sąsiednich, jak Czechy, Morawa, Szląsk, Węgry, a nawet Rumunia, nie mówią już o sztucznym rozkwicie przemysłu w Kongresówce, pod wpływem cel ochronnych, to musimy przyznać, że bądź co bądź, musimy wyjść z dotychczasowego zaskorupienia rolniczego — albo zginiemy.

Nie wyrzekajmy się ideałów — ale nie chcemy też żyć samą tylko idyllą dawnych stosunków patryarchalnych, które minęły już bezpowrotnie.

Stójmy wiernie na straży naszych politycznych i narodowych interesów, ale zuów nie poczytajmy tej mizernej polityki, jaką Galicya prowadzić może i musi, za alię i omegę zadań, któremi przewodcy nasi zatrudnić się powinni.

Myliłby się jednak, kto by ją posądzał o jakieś stałe choćby najfałszywsze zasady; chaos to, wśród którego jedynym panem: chwilowe wrażenie. „Czemże ona właściwie jest? pyta p. Choiński.“ „Pozytywistką, ateistką, materialistką, socjalistką, konserwatystką?“

Wierzy w potęgę wiedzy i nie wierzy, oskarża Boga i korzy się przed nim, prawi o przyrodzie, która sił swoich nigdy nie roni, ale je w wiecznym utrzymuje ruchu, i majaczy jak najpowiewniejsza romantyczka, płacze nad niedolą maluczkich i wychwała sielankę cichej wioski.“ Czemże więc jest Konopnicka?... Grobowym pomnikiem pozytywizmu, ruiną wieży Babel, sterczącą na świadectwo tej prawdzie, że wszelkie ludzkie reformy, bez Boga i przeciw Bogu podjęte, w gruzy rozsypać się muszą, a człowiek póki nie zwróci się do krzyża po rozwiązanie zagadki,

... wiecznie wśród istnień gromady
Z okiem, utkwionem w dalekim błękitcie
Stać będzie człowiek samotny i blady,
Pytając: co to jest życie?“

(M. Konopnicka).

B. Jasińczyk.

W znanej swej książce p. t. „Nędza Galicyi“ powiada słusznie p. Stanisław Szczepanowski w tej materii:

„Nie ma pospolitszej i grubszej myłki jak ta, która przypuszcza, że rozwój sił ekonomicznych jest wyłącznie wpływem egoizmu, łakomstwa i chciwości... Gdyby tak było, jakież to rozkwit ekonomiczny powinien był u nas panować od dwudziestu lat! Gdyby rozwój gospodarstwa krajowego miał tylko zależeć od egoizmu, łakomstwa i chciwości, od braku skrupułów i sumienia, od przewyciężenia wrodzonej szlachetności polskiej, tośmy z pewnością w tym okresie przyswoili sobie w niezwykłej mierze te siły ekonomiczne, i przescignęli nietylko szczypty aryjskie, ale nawet i semickie w tych przymiotach! Kompletność nawrócenia się do nowej wiary nie pozostawia do życzenia. Wyrekliśmy się do szczytu wszystkich naszych mrzonek i szaleństw. Paulus nie różnił się bardziej od Saula, jak terazniejszy trzeźwy, praktyczny, polsko mówiący Galicyanin, od dawnego niepraktycznego Polaka — marzyciela i rewolucjonisty.“

„Ale gdzie żniwo, gdzie bogate plony tych cennych sił ekonomicznych, tego gwałtu, zadanego polskiej naturze?“

„Chciwość i łakomstwo mogą prowadzić do lichwy, do gry giełdowej, do stolika z kartami, do polowania za posagami, za synekurami, do sprzedawania nazwiska na parawan brudnych interesów, ale przynigdy do rozwoju ekonomicznego.“

„Rozwój ekonomiczny nigdzie na świecie jeszcze się nie pojawił bez współdziałania rzetelności, uczciwości, pracowitości i umiejętności, bez użycia lub nawet nadużycia sił zdrowych i dodatnich. Dlatego też w społeczeństwie chorem i zgangrenowanym nie brak egoizmu, ale brak tych rzetelnych i zdrowych podstaw, bez których o rozwoju sił ekonomicznych mowy być nie może.“

„Dlatego też każdy okres prawdziwego rozwoju ekonomicznego był zarazem okresem twórczości i energii. Przedsiębiorczość wcale nie jest wynikiem chciwości i łakomstwa, chociaż może być niekiedy podsycana przez te nieczyste namiętności. Ale oprócz tego rozbudzony ruch ekonomiczny, gdy ma być zdrowym, wymaga jeszcze odwagi, śmiałości, doświadczenia i umiejętności.“

Te złote słowa winniśmy sobie zapamiętać wszyscy — my wszyscy, którzy rozbudzenie w kraju naszym żywszego ruchu na polu przedsiębiorstw ekonomicznych poczytujemy za najmądrzejszą politykę, jaką Galicya w obecnej dobie prowadzić może. Ażeby zaś taki program przyjął się w kraju, wymaga on współdziałania znacznej ilości ludzi inicyatywy.

Jacyż to mają być ci ludzie inicyatywy?

Czy może projektowicze fantastyczni, których myśl ruchliwa ustawicznie buja z kwiatka na kwiatek — z projektu na projekt, nie zatrzymując się nigdzie dłużej, nie czekając nigdzie na owoce, nie pozostawiając nigdzie realnych śladów działania swojego?

O nie, bynajmniej!

Muszą to być ludzie czynu, w najpiękniejszym znaczeniu tego wyrazu. Więc otwarte głowy, serca szlachetne — ludzie zdolni do tego, iżby każda myśl praktyczna, rozumna i uczciwa miała się ich łatwo; a przytem muszą być także pracowici, pełni energii i wytrwałości, których napotykanie po drodze trudności nie zniechęcałyby, lecz owszem dawały im bodźca do tem większej usiłności. Muszą oni umieć myśleć samodzielnie, jasno zdawać sobie sprawę z celów, do których zmierzają, a po drodze wytkniętej powinni kroczyć z niezłomnym uporem — ustawicznie naprzód i naprzód, nigdy w tył!

Popatrzmy po kraju — w którymże zawodzie napotkamy licniejszy zastęp takich pionierów postępu?

Z pewnością nie zgrzeszymy brakiem skromności, gdy powiemy, iż szukać ich należy w zarządach naszych spółek.

Kto bliżej interesuje się sprawami stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju, ten po nazwisku wymienić może nazwiska szeregu mężów, którzy na skromnym stanowisku członków zarządu jakiegoś Towarzystwa udziałowego, wyświadczają biednemu społeczeństwu naszemu nieobliczalnej wartości usługi. Jak owi bohaterowie starożytni zwalczają oni ustawicznie rozmaite smoki, które z posród nas pochłaniały tysiące ofiar: walczą z wszechpotężnym u nas lichwiarstwem, i co jest bez porównania trudniejszym — z temi wadami i nawyczkami, które nas ubogimi czynią. Z na wpół zamarych zawiązków dźwigają przemysł nasz dawny, wdrażają ludzi do punktualności w terminach, do ścisłego rachowania się z groszem, budzą energię, zaufanie w siebie, rzutność i przedsiębiorczość na polu przemysłu i handlu zdrowego. Każde takie przedsiębiorstwo umieję natchnąć obywatelską intencją i każdy z nich jest w swoim mieście, w

swojej okolicy duszą wszelakich wchodzących w ten zakres prób i zamiarów.

Skoro przeto powstaje u nas teraz stronnictwo, które pracę nad rozwojem ekonomicznym kraju proklamuje za główny cel swoich dążeń, to stowarzyszenia nasze dostarczą niewątpliwie temu nowemu stronnictwu pracowników, w boju z „galicyjską biedą“ doświadczonych i zahartowanych. „Związek“ Nr. 16.

Senzacyjna zbrodnia.

Między Kulikowem a Jaryczowem leży wieś Kukizów, własność p. Aleksandra Strzeleckiego, do którego należą także folwarki Bołszów i Rudafice. Właściciel mieszka na folwarku w Bołszowie, a matka jego, w Kukizowie. Długie lata był tam proboszczem ksiądz Tchórznicki, który uchodził za człowieka bardzo bogatego i dlatego kilkakrotnie był napastowany przez ludzi złej woli w swem mieszkaniu na probostwie. Gdy już wystużył swoje lata, chcąc być pewniejszym życia i mienia, przyjął gościć u państwa Strzeleckich, kolatorów swojego kościoła. Tutaj umieszczono go w oficynie o 10 kroków odległej od dworu i za mierną cenę dawano mu całe utrzymanie. Od 4. lat było probostwo obsadzone innym księdzem, ks. Tchórznicki zaś żył sobie spokojnie w Kukizowie. Tymczasem najwidoczniej nie zaginęła fama o jego pieniądzech, skoro z 29. do 30. lipca w nocy wykonano napad u niego. Znalezione go srodze pokaleczonego w łóżku. Otrzymał on ze zbrodniczej ręki dwa cięcia, prawdopodobnie tępe narzędziem w prawą i lewą skroń, następnie dość ciężkie uderzenie w ciemię, prócz tego na piersiach we srodku, widuje się ślad ciężkiego uszkodzenia i kilka żeber jest naruszonych. Pierwszego śledztwa było skutkiem, że uwięziono służącego, który przez dłuższy czas obsługiwał księdza i kilku ze służby dworskiej. Przesłuchania tych ludzi nie doprowadziły do żadnego skutku.

Ks. Jan Tchórznicki, jak wspomnieliśmy, zajmuje osobny domek, oddalony od mieszkania pani Strzeleckiej o kilkanaście kroków, a od p. Strzeleckiego w Bołszowie o kilkanaście minut drogi. Domek ten podzielony jest na dwie zupełnie odrębne części; po lewej stronie dwa pokoje zamieszkuje ks. T. — po prawej stronie tyleż pokoi stało pustką. Mieszkanie ks. T. jest więcej jak skromnie urządzone.

Wchodząc do sieni, spostrzegamy na ścianie ślady krwi, jakby ktoś obcierał o nie zakrwawione ręce. Takież znaki na futrynie pierwszych drzwi i drzwiach drugich. Podłoga zupełnie czysta, gdyż nazajutrz po dokonanej zbrodni została starannie wymyta.

W drugich dwu pokojach, po lewej stronie owego domku, widoczne są na kilku miejscach również ślady krwi. Szczególnie na stoliku nocnym, obok budzika, krew dojrzeć można gołym okiem. Widocznie tutaj, po dokonaniu zbrodni, sprawca przeglądał zrabowane pieniądze.

A teraz przypatrzmy się ks. Tchórznickiemu i posłuchajmy, co pisze o nim „Dziennik Polski“. Ks. Jan Tchórznicki liczy lat 85, jest nader milej powierzchowności, średniego wzrostu, silnie zbudowany, koscisty i zahartowany, jak mało dziś ludzi. Dość powiedziec, że w marcu b. r. kąpał się w stawie, jak gdyby to był lipiec...

Skąpy do śmieszności a równocześnie czy z powodu wieku, czy roztrągnięcia nie wiedzący sam, gdzie i ile ma pieniędzy. Dawniej w szpichlerzu lokował swoje kapitały. Tysiącami znajdowały się tam cwancygiery. Inym razem znowa w mieszkaniu trzymał rozrzucony po podłodze owies i wśród niego krył monetę, a gdy owies zaczął gnicić, zawołał żydów, sprzedał im go za byle co i dopiero poniewczasie opamiętał się, że wraz z owsem zabrano i cwancygiery. Przekonawszy się o nieodpowiedności takiej kryjówki, zaczął pod podłogą ukrywać monetę srebrną i złotą. Przyszedł czas, że podłoga zgnęła, kazął ułożyć nową. Ciesle odrywając deski, znajdując skarb i kto wie, jakby i z tym schowkiem wypadło, gdyby nie ks. proboszcz, który wszedł właśnie wówczas z fajką w ustach, zobaczył jak robota postępuje. „A—znależliście pieniądze hultaje, zawołał wesoło. To dobrze, że mam uczciwych robotników — ale i wy już drugiego proboszcza takiego mieć nie będziecie, którzyby chował pieniądze pod podłogę“. Pociągnął jeszcze raz fajkę, zebrał pieniądze i przeniósł je znowa w jakąś skrytkę. Jako przechówek na książeczki kasy oszczędności służyła mu „Liber ordinationis“.

Ludzie wiedzieli, że proboszcz ma grosze, nie jeden też udawał się dawniej do niego o pomoc, proboszcz atoli, mówił: „idź precz żebraku, bo ja sam żebrak“ — ale gdy się kto dobrał w nocy do jego mieszkania, a zdarzyło to się kilka razy — proboszcz przebudzony naciągał na głowę koldrę i udawał, że śpi dalej. Nie wiadomo czy bał się o życie, czy też był zupełnie spokojny o odkrycie

swej kasy. Nazajutrz gdy spostrzegł, że mu nieco brakuje, zdawał się być obojętnym, tak samo nie wiele go zmartwiło, gdy pewnej nocy i kościół padł ofiarą kradzieży.

A gdy przed kilku laty spłonął kościół w Kukizowie — oszczędność podyktowała proboszczowi taką radę; pojechał do sąsiedniego Jaryczowa, kupił stary kościółek, kazał go rozebrać, zwiózł deski i z tego starego materiału postawił w Kukizowie nowy. Dodać należy, że gonty sam własnoręcznie nabijał.

O plebańskie pole dbał nie mało. Gdy pewnego razu spostrzegł kilkanaście koni dworskich, pasących się na swej łące, pozedł koniom uźdźwienice i sam na własnych plecach przyniósł do dworu ten corpus delicti. Inym razem, zoczył dzieci, które wykopały kartofle plebańskie, roznieciły ogień. Dzieci rozpędził, a upieczone kartofle, aby dar Boży się nie marnował sam spożył. Gdy palił papierosy używał za papierki cygarowe — zwykłego papieru, najczęściej tego, w którym tytoń był zapakowany.

Mimo tego skąpstwa i dziwactw — nikt na księdza uskarżać się nie mógł. Nie pomógł, to prawda, ale też i od ludzi nie wymagał ani hojnych ofiar, ani należytej zapłaty. Do majątku, jaki posiada, przyszedł nie samymi oszczędnościami z dochodów plebańskich, ale raczej drogą spadków, które w znacznej części ulokowane w papierach, przynosiły procent i w ten sposób kapitał rósł coraz bardziej. Prócz odnalezionych dotychczas pieniędzy, ksiądz Tchórznicki jest właścicielem wsi Pianowice, w powiecie samborskim, którą również odziedziczył. Otrzymał ją w spadku po bracie przed trzema laty.

Po tygodniu wysłano ze Lwowa p. Spanga rewizora policyi na miejsce. Spang przybywszy do Kukizowa, niestrudzenie pracował dzień i noc, goniąc po Kukizowie i okolicznych wsiach, badając teren, ludzi i śledząc za skrwawionymi banknotami. Bystremu wzrokowi jego nie uszło, że i w własnej jego kwaterze we dworze, znajdują się ślady zbrodni. W piecu znalazł szczątki pewnych popalonych kwitów bankowych i kawałek spalonego obojczyka, wskazujące na to, że księdzu T. prócz starych surdutów zabrano papiery wartościowe, nadto odkrył Spang ślady krwi.

Sędzia śledczy wysłuchawszy ustnego raportu ajenta S., przez dwa dni sprawdzał sam w sposób nie budzący podejrzenia, nie dający poznać, że jest na tropie ewentualnych sprawców, i nie pisał żadnych protokołów. Podejrzenie to ugruntowało się bardziej, gdy sędzia będąc we dworze na herbacie u pp. T., w czasie której praktykant p. Papara na wesołe żarty p. A. Strzeleckiego również wesołymi anegdotkami odpowiadał, zapytał panią Strzelecką delikatnie o wyjaśnienie pewnej historii z kluczykiem ks. proboszcza.

Gdy pani M. S. dała sędziemu odpowiedź, której przeciwieństwo już był poprzód sprawdził, nabral sędzia śledczy przekonania, że trop, na który wpadł ajent policyjny Spang, może zaprowadzić do celu.

Nazajutrz sędzia śledczy rozpoczął spisywać protokoły, wypytując z całą scisłością kamerdynera i lokaj dworskich. Od tego dnia sędzia śledczy zadnego zaproszenia na obiad i kolację do dworu nie przyjął. Postępowanie sędziego wywołało skargi państwa S. Zaczęli się uskarżać na sędziego śledczego, że ich kompromituje wobec służby, a następnego dnia po przybyciu prokuratora, sędzia śledczy był już w posiadaniu kwoty 80.000 złr. w papierach wartościowych i asygnatach bankowych. Przy przeszukaniu komody i szafy ks. Tch. znalazła komisya w papierach wartościowych, książeczkach kasy oszczędności, dukatach i talarach jeszcze 60.000 złr. Przy tem przeszukaniu działał się niemal magiczne sztuki; ajent Spang znalazł w starym cylindrze ks. Tch. 300 złr. dziesięcioguldenowymi banknotami, w toalecie starej 40 talarów Maryi Teresy, w pudełku na cygareta o podwójnym dnie 100 złr. w banknotach, pod szufladą w komodzie rulon dukatów holenderskich. Razem 140.000 złr. nie licząc w to kuponów już płatnych i od lat kilku już nie odcinanych, złożyła komisya do depozytu sądu karnego.

Szczegółów dochodzeń ze względu na toczące się śledztwo podawać nam nie podobna.

Ksiądz przychodzi do zdrowia.

Korespondencye „Tyg. Rzesz“.

Tarnobrzeg, 28 sierpnia.

Tarnobrzeg leży w gruzach. Dzieło zniszczenia w zupełności dokonane. Ognie ustają — bo już brakuje materiału do ognia. Straszna zmora nas przygniotła — nieszczęście czepiło się nas i nie opuściło do samego końca. Jeszcześmy nie zapomnieli pożaru z 2 października 1884, gdy nas trafił straszny dzień 13 lipca 1888. Zdawało się, że nieszczęściami takimi dotknięci, będziemy ostrożniejsi i że policya ogniowa lepiej będzie wykony-

waną. Tego spodziewaliśmy się po radzie i zwierchności gminnej, która rok trzeci bezprawnie ster miasta dzierży, nie dopuszczając wybranej jeszcze w roku 1886 rady gminnej do rządu. Rekurs w trybunale administracyjnym na niekorzyść samowładnej i bezprawnej rady w czerwcu załatwiony, dotąd drogi z Wiednia do Tarnobrzega nie odbył. Nielad więc, nieporządek i samowola jednostek doprowadziły nas do ruiny.

Tymczasem zaledwie 44 dni minęły — w ciągu których nie mieliśmy czasu nawet zgłiszcz usunąć, dotknęło nas w dniu 27 bm. nieszczęście ogromem swoim nawet dawniejsze przewyższające.

Dzień był jasny, pogodny, skwarny, chwilami wichrem przerywany. O godzinie w pół do 2. po południu dzwonek ratuszowy odezwał się po raz ostatni, roznosząc przerażającą wieść pożaru. Chwila jedna wystarczyła, aby drewniane, stare i rozschnięte domy pożar ogarnął, a w pół godziny później połowa miasta zamieniła się w jedno morze ognia, w którym skonął głos złowrogiego dzwonka.

Pożar pochłaniał wszystko. Budynek, w którym mieścił się sąd, przyległy, w którym był notaryat, ratusz z całym szeregiem sklepów i propinacją, synagoga nowa i wszystkie budynki mniejsze i większe po stronie północnej i wschodniej rynku, jak niemniej ulica Mokrzyszowska padły pastwą płomieni.

Wśród ogólnego zamętu, chaosu i przerażenia dobry przykład dawał ród hr. Janów Tarnowskich. Cała rodzina, starsi radą, młodszy — bo i hrabianka Zofia jęły się pracy ciężkiej — noszenia wody. Ratunek jednak w obec rozszalałego żywiołu był wprost niemożliwy, szczególnie gdy środki ratunkowe niedostateczne.

Tarnobrzeg 29. sierpnia.

Jeszcze do tej chwili tu i ówdzie goreją resztki. Pożar zaś w całej pełni trwał od poniedziałku południa do wtorku rana.

Ogień wybuchł u żyda, zapaliło się pierze na strychu, będące w worach, w jaki atoli sposób, dziś jeszcze nie skonstatowano. W każdym razie są to skutki porządku w mieście; pierze i inne różne przedmioty łatwo palne, gdzieindziej zdaje się powinny być trzymane.

Niedołęstwo rady gminnej i burmistrza, którym jest izraelita, chirurg, doprowadziło do tego, że jak słyszałem, inteligencja miejscowa i okoliczna ma zamiar wnieść prośbę o rozwiązanie tutejszej rady gminnej i zesłanie c. k. urzędnika.

Sąd urzęduje obecnie w nowym budynku, jaki właśnie dla sądu wybudował p. marszałek krajowy, a do którego to domu miał się sąd znieść dopiero 1. listopada br., na szczęście dom ten jest już prawie wykończony, inaczej bowiem trudno byłoby wynaleźć jaki odpowiedni lokal w obec niewielu pozostałych domów.

Cały inwentarz sądowy spłonął do szczytu, to też na razie musiano wypożyczyć kilka stołów i ławek, by choć w części można urzędować. Z spalonego budynku sądowego wyratowano ledwie księgi i część aktów, które zdołano oknem wyrzucić, a następnie za miasto wywieźć. Dodać winniem, iż ogień wybuchł w odległości najwięcej 50 kroków od spalonego sądu, który też w niespełna pół godziny już gorzał. Wszystko co zdołano wyratować ze spalonego sądu w tak krótkiej chwili, a wyratowano stosunkowo bardzo wiele, zawdzięczyć należy energicznej działalności naczelnika sądu, który w chwili wybuchu pożaru zajęty był rozprawami drobiazgowymi, więc też natychmiast z swym pisarzem i obecnym jeszcze tylko kancelistą zajął się ratowaniem aktów, nie zważając na własne niebezpieczeństwo i nie ustępując ani na chwilę do późnej nocy. W najgroźniejszym momencie pomagała w ratunku nawet cała rodzina naczelnika.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 1 Września 1888.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej skatuli dla pogorzalców miasta Tarnobrzegu, zapomogi w kwocie 2000 złr.

Cesarz udzielił gminie Kolbuszowa, na odbudowanie pożarem zniszczonej szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu mianowało komisarzami skarbowymi pp. Juliusza Draka i Józefa Glatzla.

Awans w armii. W 40. pułku piechoty mianowany został podporucznikiem Karol J e l l i n e k. W 3. pułku ułanów mianowani porucznikami: Bela R a b a r i i Marek M a d e y s k i, podporucznikiem Alfons K ö r v e r.

Ćwiczenia wojskowe. W niedzielę 26 b. m. wyszły z Rzeszowa do Krakowa na ćwiczenia w brzdzie obydwa bataliony obrony krajowej, a wracają 8. września. W piątek zaś 31. bm. odeszła cała skoncentrowana w mieście naszym brгада na ćwiczenia dywizyjna do Jarosławia, skąd wraca dopiero 18. września.

Na pogorzalców Trzebowniska złożyli w dalszym ciągu w gotówce: Wydział krajowy złr. 200.

Wydział rady powiatowej rzeszowskiej złr. 250. — Wydział rady powiatowej lańcuckiej złr. 20. — Urząd parafialny w Czudcu ze składek złr. 55.

Na pogorzalców Tarnobrzega. Na dorączną pomoc, po hiobowej wieści, kachał tutejszy przeznaczył złr. 50 na chleb i wysłał wraz z zebraniem od mieszkańców, na dwóch wozach do Tarnobrzega. Na ręce p. Izaka Holzera złożyli w gotówce pp. Perlberger złr. 10., p. Kisielka złr. 5.

Do tutejszej Rady powiatowej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich dnia 16. b. m., wybrany został włościanin Tomasz S z u r a z Białej.

Posiedzenie komitetu bursowego. Dnia 23. sierpnia br. o godzinie 3. po południu odbyło się posiedzenie komitetu bursowego w sali gimnazjum tutejszego, celem przyjęcia uczniów do zakładu.

Obecni byli: ks. kanonik Towarnicki, ks. kanonik Fałat, ks. kan. Zaradzki, delegat biskupi, ks. kan. Gryziecki, Dyrektor bursy, ks. kan. dr. Karakulski, prefekt, dyr. Lercel, Kalinowski i dr. Janocha, sekretarz wydziału.

Uchwalono pozostawić z przeszłego roku 24 konwiktów plaćących przeciętnie po 9 złr., dalej garnuszkowych 20, i na całkowitem utrzymaniu Bursy 10. Na ten rok przyjęto 10 konwiktów i 6 garnuszkowych.

Podaną było 106. Nieuwzględniono dla braku miejsca 36 podać.

Mleczarnia w Rzeszowie. Miesiąc minął od objęcia nowego zarządu przez p. Z. Serebryńskiego, a publiczność korzystająca z mleczarni, widzi na każdym kroku skutki dodatnie tej pożądanej zmiany. Nabał był traktowany ze znajomością rzeczy, dla tego też ustały skargi i narzekania. Inowacją jaką wprowadził p. S. są wszelkie jarzyny, które w wielkim wyborze i ilości, każdego czasu można tamże nabyć. Dołączywszy do tego nader uprzejme traktowanie publiczności, należy się spodziewać, że pod zarządkiem obecnym, mleczarnia z korzyścią dla spółki rozwijać się będzie.

Budowa kolei z Rzeszowa do Jasła. Długość linii wynosić będzie 65 klm. Jak wiadomo na czele przedsiębiorstwa pierwszego jest Towarzystwo kredyt. (Credit-Verein) w Wiedniu, drugiego ksiądz Sangusko. Trasa została już przeprowadzoną, rewizya odbędzie się w tych dniach, a udzielenie konsesji na budowę jednemu lub drugiemu przedsiębiorstwu w najkrótszym już czasie nastąpi. Po wykończeniu budowy, zostanie linia ta jako uboczna wcielona do kolei transwersalnej.

Z Jarosławia piszą: Dwustułtmi jubileusz pułku ułanów nr. 6. obchodzony uader uroczysto, niepomierne rozruszał nasze miasto. Na uroczystość tę przybyli z Przemysła biskupi Solecki i Stupnicki, a z Krakowa ks. Windischgrätz. Program, ogłoszony w dziennikach, wypełniono z zupełności, a wieczorem miasto zabłysło rzesistą iluminacją.

Warszawskie postacie brukowe. Żadne chyba z miast europejskich nie może się poszczycić tak znaczną liczbą obłąkanych, wykluczonych z pod dozoru lekarskiego, jak Warszawa. Niektóre z tych postaci zarabiają na tyle popularności, że można je wciągnąć do kroniki miasta. W ciągu ostatnich stu lat istniało aż siedmiu głośnych oryginałów, dobrze znanych. Na ich czele stoi Jacus. Był to młody chłopak, niezmiernie dowcipny. Siadywał przy bramie ogrodu Saskiego i tu spiewał w głos rozmaite okolicznościowe wyrwywy. Około r. 1790 znikł... Po nim kręcił się idjota przewzany „cio“, lecz z tym nie zawsze można było żartować bezkarnie. Głośnym był też warjat-marzyciel, nazywany „Niebieskim płaszczem“. Około r. 1790. zwracał uwagę „Barani kozuszek“, z imienia Waleuty. Był to dowcipny figlarz, chodził boso, w krótkim kozusku i czapce ustrojonej w pióra. W tymże czasie pojawił się Staś. Była to smutna ofiara miłości. Nosił kapelusze damski, a na rękę trzy kotki. Za datki dziękował imieniem tych kociąt. Inaczej się prezentował Stefanek. Chodził w białym fraku, czarnych spodniach, pożyczonych i w kapeluszu z dużymi skrzydłami. Zawsze nosił bukiety, które ofiarowywał najotyłszem damom. Nie należy pominąć warjata zwanego... „Hermafrodytą“. Był to piękny mężczyzna, niezmiernie uprzejmy, bezustannie dygający. Stroił się w biały fartuszek, nosił kwiaty, często takowe zaplatając we włosy.

Tablice nad drogami i lasami we Francyi. Minister rolnictwa we Francyi kazał umieścić nad lasami i drogami a polami tablice z następującymi napisami: Jez żywi się myszami, ślimakami, pędrakami, zwierzętami wielce szkodliwymi dla rolnictwa. Nie zabijajcie jeża! — Kret bezustannie jzjada pędraki i różne szkodliwe robactwo. W żołądku jego nigdy nie znalezione roślin. Nie zabijajcie kretów! — Ropucha niszczy na godzinę 20—30 robaków. Nie zabijajcie ropuchy! — Chrzyszcz i pędrak są głównymi nieprzyjaciółmi rolnictwa. Chrzyszcz łąze 60—100 jaj, z których powstają pędraki i nowe chrzyszczce. Zabijajcie chrzyszczce! — Ptaki. Robactwo wyrządza w kraju szkody na wiele milionów. Tylko ptaki mogą podoląć robactwu, ponieważ one się żywią takowem. Ptaki są pomocnikami rolników. Dzieci nie wybierajcie jaj, ani młodych z gniazd ptaszyc! —

Charakterystyka śmiechu. Jeden z psychologów niemieckich twierdzi, że śmiech odpowiada charakterowi człowieka. Zdaniem jego, ludzie, w których śmiechu przebijają się A, są otwarci i uczciwi, lubią zabawę, a częstokroć mają usposobienie zmienne. Śmiech w którym przebijają E, oznacza człowieka flegmatycznego i melancholijnego. I, wyróżnia się znów w śmiechu dzieci, jako też osób naiwnych, usługnych bojaźliwych i niezdedytowanych. Śmiech w tonie O oznacza śmiałość i szlachetność. Strzedz się zaś należy ludzi śmiejących się w tonie U, są to bowiem mizantropi.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

XVI. międzynarodowy targ zbożowy. Dnia 27 bm. po południu w sali wiedeńskiej giełdy zbożowej i mącznej nastąpiło otwarcie targu. Ze wszystkich stron Europy zebrali się uczestnicy; ze strony ministerstwa handlu obecni: szef sekcyjny p. Haardt. radca sekcyjny baron Hohenbruck; ze strony ministerstwa wojny nadintendent Jerzy Pistauer i bar. Alfred Borowiczka, podintendent; ze strony miasta Wiednia obecny radca miejski Bacher. Targ otworzył prezydent giełdy zbożowej p. Wilhelm Naschauer; radca sekcyjny Haardt powitał zgromadzonych imieniem rządu, życzy tak pożyteczną instytucję, jak targ, otaczał żywością. Potem mówił radca miejski Bacher.

Następujące przemówienie prezydenta giełdy zbożowej p. Naschauer'a zastanowiło się nad ogólnem położeniem rolnictwa i handlu, wykazując, iż jest podstawa do uwierzenia, że lepsze stosunki nastąpić mogą, tem więcej, że wobec spadku cen zaniechano uprawy pszenicy w Ameryce na tak olbrzymią skalę, jak się to działo n. p. w r. 1879 do 1886, zaniechano dlatego, bo gdy w r. 1879 płacono 134 c. za buszlę, to w r. 1887 spadła cena na 86 centimów za buszlę. Policzywszy koszt produkcji, choć odmienne od naszych, i koszt transportu, musiała się w Ameryce wstrzymać spekulacja zbożowa. Można więc liczyć na lepsze ceny przy średnich żniwach w Europie. — Dodał jemy od siebie, iż gdy w ubiegłym roku zebrała Ameryka 456 mil. buszli, tego roku zebrała tylko 410 mil. Ekspert zboża z Ameryki zmniejsza się z roku na rok; i tak kiedy w roku 1880/81 osiągnął 186 milionów buszli, to w roku 1881/82 spadł na 122 miliony; w r. 1882/83 podniósł się na 150 mil., w r. 1883/84 spadł znów na 107 1/2 mil., w r. 1884/85 doszedł do 132 mil.; w roku 1885/86 spadł na 94 1/2; w r. 1886/87: 154 mil.; w r. 1887/88: 120 mil. buszli.

Przedłożonym też został wczoraj rezultat żniw w monarchii i tak co do żniw będzie pszenicy z Węgier do eksportu około 3 1/2 miliona hektolitrow; z Cislitawii około milion hektolitrow.

Ogólny deficyt węgierskiego żniwa co do żyta będzie bardzo wysoki i wyniesie około 2 1/4 milionów hektolitrow. Podobny rezultat przyniosły żniwa żyta i w tej połowie monarchii, i obliczać można na 2 1/4 miliona hektolitrow.

Jęczmień w obu połowach monarchii dał mniej zadowalniające rezultaty. W Węgrzech było pod jego uprawą 1,048,981 hektarów; z tych dało 6% zbiór ponad średni; 11% zbiór średni. 83% zbiór niżej średniego. Z tej strony Litawy uprawiono jęczmieniem 1,132,678 hektarów. Z tego 30 1/2% (Czechy, Morawia) dało zbiór lepszy niż średni; 18 1/2% zbiór średni; 51% (Górna Austria, Śląsk Galicya) zbiór gorzszy niż średni.

Owies również nie dał dobrych rezultatów. — W Węgrzech deficyt wynosi trzy miliony hektolitrow; w Cislitawii da zwykle miliona hektolitrow.

Pod wrażeniem oficjalnego sprawozdania o żniwach, przedstawiających zię wyniki w głównych krajach konsumcyjnych monarchii, doznał przerwy ruch interesów na targu i wszyscy wyzeczują wiadomości o odbywającym się targu w Dijon we Francyi. Co do jęczmienia, wciąż żywa chęć kupna i ceny dobre.

Na targu zbożowym za pszenicę gotową ofiarowano 8:40 do 8:75, za żyto 6:30 do 6:50, za owies 5:90 do 6:10, za kukurudzę 7 złr. za 100 kigr. Za pszenicę na wiosnę dawano 9:10, za żyto na wiosnę 6:70, za owies na wiosnę 6:35, za kukurudzę na maj i czerwiec 5:75, za rzepak 14:50; za gotowy spirytus 28, za kontyngentowany nowy spirytus na wrzesień do stycznia 16:75 do 17 za hektolit. Ubytek w urodzajach Francyi wynosi w tym roku 40%, w Ameryce zebrano o 31 buszli mniej niż w roku ubiegłym.

Drugi dzień (28 b. m.) targu zbożowego miał jeszcze niepomyślniejszy przebieg, niż dzień onegdajszy i co do interesów panował wielki spokój, a ruch ograniczał się, choć bardzo mało ożywiony, tylko do jęczmienia. Tak eksport, jak konsumpcja wstrzymywały się od zakupu, tak, że ceny pszenicy obniżyły się o 10 cent., w średnich gatunkach jęczmienia około 20 ct. W innych gatunkach nie zaszła zmiana cen.

Również nieożywionym był interes terminowy, a różnice kursów wynosiły najwyżej po kilka centów, tendencya zaś pod wpływem przeważnie słabszych notowań zagranicznych była cokolwiek słabszą. Pszenica na jesień od złr. 8:20, 8:22, 8:18 i 8:20; pszenica na wiosnę między złr. 9:02, 8:97 i 9:01; żyto na wiosnę po złr. 6:65—6:67; owies na jesień po złr. 5:75—5:78; owies na jesień po złr. 6:14—6:16.

Komitet doradczy dla spraw chowu koni postanowił zakupić ogiery na peryod r. 1889. Zakupno odbędzie się w następujących miejscach i terminach: W Sokalu 6 września, w Stryku d. 11; w Kolomyi d. 13go; w Czortkowie d. 15go; w Chorostkowie d. 16go; w Tarnopolu d. 18go; w Przemyslu d. 20; w Rzeszowie d. 21; w Tarnowie 22; w Krakowie d. 24 września. Na delegatów do powyższej czynności wyznaczył komitet: dla Drohowsza, Olchowiec, Stryka, Kolomyi, Czortkowa, Chorostkowa i Tarnopola hr. Cetnera i p. Bielskiego; dla Sokala hr. Cetnera i p. Augustynowicza, a dla Przemysła, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa hr. Zamojskiego i p. Augustynowicza.

Uchwalono, aby przy zakupie ogierów trzymać się tych samych zasad, co dotychczas; mianowicie, aby kupować ogiery grubokoście o silnych spodach. na co tylko przy arabskich ogierach zważać nie potrzeba. Komitet, uchwalając ten wniosek postawił wypowiedzianą zasadę jako dyrektywę dla swych delegatów.

BILETY WIZYTOWE

drukuje jak najtaniej

E. F. Arvay w Rzeszowie.

Zarząd mleczarni

w Rzeszowie

przyjmuje w komis:
zwierzynę, jarzynę,

DZICZYŹNĘ.

Zamówienia przyjmuje każde-
go a dostarcza w najkrótszym
czasie.

(569. 4-4).

DLA SEROWNI!

Do pozbycia bardzo tanio z woinej ręki:

1. wielki kocioł miedziany. — 1. granik dębowy do po-
wieszenia kotła z okuciem. — 1. mantel na kocioł. —
2. pras do wyrobu sera z przyrządami. — 24. Reif do
wyrobu serów szwajcarskich. — 2 formy do sera szwaj-
carskiego. — 41 cyfr do wytłaczania w serach. — 4 stoły
fabryczne do wyrobu serów. — 2 pułki duże na sery.

Wiadomość bliższą udzieli na żądanie ZARZĄD
MLECZARNI w RZESZOWIE.

(568. 4-4).

ZARZĄD MLECZARNI

w Rzeszowie

poleca Szan. P. T. Publiczności
codziennie świeżeMASŁO DESEROWE,
i MASŁO SOLONEpo cenach bardzo umiarkowanych.
Z dniem 1. wrześniadostać można codziennie:
Wiejską, dobrą kawę i her-
batę ze śmietanką, mleko

ciepłe, chleb z masłem.

Ogródek na ten cel z komfortem urządzony

(570. 4-4).

Ignacy Strasser

dentysta-mechanik

po odbytej praktyce w Wie-
dniu, Berlinie i Londynie
otworzył stałe

ATELIER DENTYSTYCZNE

wyrobów sztucznych zębów i
szkieł podług najnowszych
9-16. doświadczeń.

Mieszka w Rzeszowie

przy ulicy pańskiej w domu
Wgo Jaśkiewicz na dole.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cni-
mieniu oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kol-
kach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku
nocowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbyt częstej pro-
dukcji śliny, żółtaczce, obniżeniu i wzmocnieniu przy po-
chodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zawar-
dzeniach, przeziębieniu żołądka porażanym i napojanym przy
robakach, cierpieniach śledziony, wroby i hemoroidach.
Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. po-
dwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromłeryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii.
Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym.
Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie
użycia, wymienione.

Prawdziwość do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-
krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli
powinna każda butelka obwinąć być w opakowanie czerwone, zaopatrzone
powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flaconie znajdować
się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w
drukarni H. Guska w Kromłeryżu (Kremsier).

D O N A B Y C I A :

RZESZÓW, apt. A. Karpiński. BŁĄŻOWA, apt. A. Brzeź. BRZOZÓW, apt.
M. Halama. DYNÓW, apt. Frischmann. JAROSŁAW, apt. J. Rohm. Apt. Lu-
dwik Grzymała-Wisłocki. JASŁO, apt. Roman Palch. KANCUZGA, apt. R.
Heger. KOLBUSZOWA, apt. E. Buczek. KROSNO, A. Żurawski. LEŻAJSK.
apt. E. Denker. LISKO, apt. F. Moszczyński. MIELEC, apt. A. Pawlikowski.
PILZNO, Z. Czajka. PRUCHNIK, apt. J. Pietraszek. PRZEWORSK, apt. F.
Świtalski. RADOMYSŁ, apt. Masłowski. SEDZISZÓW, apt. Jan Mizerski.
SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak. TARNOBRZEG, apt. I. Brudziński. TARNÓW,
apt. W. L. Udołacki. apt. E. Rank; apt. M. Adler (Engel-Apothek). TYCZYN,
apt. A. Rożejowski. ULANÓW, apt. Wroński. J. ŻOŁYŃIA, apt. W. Podgó-
rski. BUKOWSKO, apt. A. Serkowski. ROPCZYCE, apt. Zymirski

Piwo Pilzneńskie

EKSPORTOWE

w butelkach poleca (25-52).

RESTAURACJA

J. Kleinmanna w Rzeszowie,

przy ulicy pańskiej.

Redaktor odpowiedzialny Edward Arvay.

Choroby dziąseł ust i zębów

mianowicie ból zębów, zapalenie dziąseł, narośle, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny
odór z ust, tworzenie kamienia na zębach zapobiega, leczy i usuwa kto używa
sławnej w świecie prawdziwej, c. k. k. dostawcy dworówDra POPPA Anaterynowej
wody do ustlepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający
bólom zębów, ust i szyi, z równoczesnym zaś użyciem

Dra Poppa proszku lub pasty na zęby

utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów najlepszy środek do wypełniania samemu
dziurawych zębów.
Dra Poppa mydło żiolowe na wryzuty skórny wszelkiego rodzaju,
szczególnie dobre do kąpiel.CENA: Woda anaterynowa 50 ct., 1 złr. i 1.40; Anaterynowa pasta do zębów
w puszkach złr. 1.22; aromat. pasta 35 ct.; proszek do zębów w pudełkach 65 ct.,
Kit do zębów w pudełkach 1 złr. Mydło żiolowe 30 ct.Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie
znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części
skombinowane z kwasów, które zęby wczesnie niszcza.

POPPA mydło Wenery i mydło słonecznikowe

z kwiatu słonecznika, są obecnie najmodniejszymi mydlami toaletowymi dam najwyż-
szych sfer i przewyższają delikatnością najlepsze dotychczasowe mydła toaletowe.

Dr. J. G. Popp, ces. król. nadworny dostawca

Wien 1, Bognergasse 2.

UPRASZA SIĘ WYRAZNIIE ŻĄDAĆ POPPA MYDEŁ.

Skład główny: w Wiedniu
Bognergasse Nr. 2.Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter
i Sp., apt. A. Karpiński, apt. W. Ka-
linowski, drog. J. B. Zacharski, handel
galant. Jakob Kostkiewicz; w BŁA-
ŻOWEJ: Kamienobrodzki; w GŁO-
GOWIE: apt. J. Bursa; w JARO-
SŁAWIU: apt. K. Rohm i apt. L.
Wisłocki; w LEŻAJSKU: apt. E.
Denker; w ŁANCUCIE: apt. M.
Schulz; w PRZEWORSKU: apt. Wł.Świtalski; w RADOMYSŁU: apt.
J. Masłowski; w ROPCZYCACH:
apt. M. Zymirski; w ROZWADO-
WIE: apt. J. Czarnecki; w SOKO-
ŁOWIE: apt. J. Dańczak; w STRZY-
ZOWIE: apt. W. Zajęzowski; w
SĄDOWEJ WISZNI: apt. W. Wło-
dzimirski; w KRAKOWCU: apt. F.
Walczak; w RADYMNIU: apt. M.
Świechowski; w JAWOROWIE: pt.
L. Lachowicz; w LUBACZOWIE:
apt. L. Lachowicz; w DOBROMILU:
apt. M. Grołowski. (501. 8-52).

EMIL KUZNICKI

Oświęcim, dworzec kolejowy

poleca z własnej fabryki

PAPE NA DACHY i WYROBY ASFALTOWE.

Przyjmuje w przedsiębiorstwo krycie dachów papą lub wy-
robów drzewnego cementu według najnowszych doświad-
czeń pod kilkuletnią gwarancją.

ASFALTOWANIA

jakoteż wszelkie w ten zakres wchodzące roboty, wyko-
nuje na czas oznaczony i bardzo tanio.PROSPEKTA, CENNIKI i PRÓBK
na żądanie pod opaską pocztową.

Poszukuje się zdolnych agentów.

561. 7-10.

Drukarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie

poleca:

Cybulskiego REJESTRA EKONOMICZNE
złr. 2.50.

Rejestra ekonomiczne

możliwie skrócone według formularza Bialskiego
cena 70 ct.Rejestra zbożowe, opr.
cena 50 ct.Raporta tygodniowe, Raporta dzienne, Dzienniki ro-
bocizny, Kwitaryusze, Obroczniki, Kategorniki, Assy-
gnaryusze lasowe itp. druki w zakresie gospodarstwa
wchodzące.Wykonuje również druki według formularzy poda-
nych, w najkrótszym czasie i po cenach najprzystępniej-
szych.

najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

skutkuje znakomicie i tępi robactwo szybko i pewnie tak dalece, że nie
pozostawia ani śladu.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Oczyszcza gruntownie kuchnie z karakonów.

Niszczy natychmiast mole.

Uwalnia bardzo szybko od plag much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od
robactwa i wynikających stąd zanieczyszczeń.

Niszczy zupełnie wszy na głowie itd.

Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają na waga
w papierze, nie jest nigdy specjalnością Zacherla.Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwe i tanio do nabycia w głó-
wnym składzie J. ZACHERL, Wien, I. Goldschmiedgasse 2.W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.
Stanisław Pion.
" J. B. Zacharski.
" St. Jaśkiewicz
" A. Karpiński, apt.
" Ed. G. Neugebauer.
" S. Blumenberg.

W Przeworsku: Wł. Świtalski.

W Sędziszowie: Jan Mizerski.

We wszystkich innych miastach i miasteczkach są składy tam, gdzie
Zacherlina ogłoszenia wywieszono. (577. 2-10)

Wydawca Karol Novak.

Nauczycielka muzyki

poszukuje lekcji

na fortepianie.

Bliższej wiadomości udzieli
drukarnia E. F. Arvaya w Rze-
szowie. (574. 2-3).

NAUCZYCIEL MUZYKI

na fortepianie i skrzypcach
udzielać będzie lekcji od 15-go
września.Wiadomość w administracji
Tygodnika rzesz. (573. 2-3).

Po cenach fabrycznych!

O B U W I E

męskie i damskie

(575. 2-3).

poleca

STANISŁAW PION w RZESZOWIE.

Skład fabryczny sukna
BERNCHARDA TICHŃ

w Bernie, Krautmarkt, Nr. 18. A.

(562).

rozsyłka za pobraniem należytości.

Bernieńskie resztki materij wełn.

! sposobność wyjątkowa!
Resztki na całe ubranie zimowe
3-10 metra.

złr. 5.

Resztki na zimowy surdut.

Resztki na surdut zimowy, materia czar-
na, brunatna lub niebieska 2-10 metra.

złr. 5.50.

Bernieńskiego sukna resztki

3-10 metra na całe ubranie męskie.

złr. 3.75.

Resztki na surdut zimowy

we wszystkich gatunkach i modnych kolo-
rach, najlepszej jakości. Resztki 2-10 mtr.
na surdut zimowy

złr. 9.

Styryjski loden

na ubranie strzeleckie i męzki

złr. 5.

Materje na paletoty

2-10 metra na paletoty.

złr. 7.

Wzory bezpłatnie i franko.

UCZNIĄ poszukuje
DRUKARNIA
E. F. Arvaya
w Rzeszowie.Płynne złoto
Płynne srebrodo trwałego złocenia i posre-
brzenia ram, obrazów i zwier-
ciadeł, porcelan, skór, metali,
drzewa i wszelkich innych
przedmiotów. Użycie dla każ-
dego łatwe. Cena flaszki z pen-
dlem złr. 1., 6 flaszeczek
złr. 5. za nadestaniem gotówki
lub pobraniem należytości
polecaLeop. Feith jun. w Bernie (Brünn).
(546. 14-15)

Ktoby sobie życzył oddać

PANIENKI

uczyszczające do szkół
w Rzeszowiena wikt, staucę i pod rodzi-
cielską opiekę. zechce się zgło-
ścić do A. BORÓWKI ulica
pańska. (571. 3-3).Stellen-Gefuche
Verkaufsanzeigen
Compagnon-Gefucheund alle anderen Anzeigen für sämt-
liche österr. ung., sowie alle auslän-
dischen Zeitungen u. Fachzeitschriften
befördert billigst, schnellstens und in
zweckentsprechender Fassung zu Origin-
nalpreisen die Annoncen Expedition v.

RUDOLF MOSSE

WIEN, I. Seilerstätte 2.
(543. 15-7)

APTEKA

W. KALINOWSKIEGO
W RZESZOWIE

utrzymuje na składzie:

Wodę do czyszczenia płam

z chemicznej fabryki Brüssau; woda ta
usuwa przedko i pewnie najporczywsze
plamy na sukniach; środek tani i pewny

ANOSMIN

przeciw tworzącemu się potowi między
palcami nóg zwłaszcza w porze letniej
jest niezbędny.

Cena pudełka 20, 30 i 50 ct.

Płyn na odcski

jedynie racjonalny i pewny środek; usu-
wa najporczywsze nagototy bez bólu.

Woda salicylowa

do ust, zapobiega psuciu się zębów, usu-
wa z ust niemną woń i niesmak, zarazem
wznawia i odświeża całe podniebienie.

Mydło ichtylowe

przeciw czerwoności twarzy i chorobom
skórnym

Mydło przeciw piegom.

Mydło benzoesowe do udelikatnienia cery
i inne mydła toaletowe.Zamówienia pocztą uskutecznią się od-
wrotnie. Opakowanie jak najtańsze.M. PRŃ
zarządca apteki
(572. 4-4).

Władysław Olszewski

w Rzeszowie, na Cyganowce, Nr. 405,
poleca swój

WIELKI SKŁAD TRUMIEN

metalowych, wielkich i małych, z drzewa
dębowego i miękkiego politurowane i lako-
nierowane, posiada: karawan, obicia puko-
jowe, urządzenia katafalkowe, wieńce, kapy
i podejmuje się zarazem wszelkich urza-
dzeń pogrzebowych po najtańszych cenach.
Przyjmuje wszelkie roboty fabryczne, me-
blowe itp. jakoteż wszelkie reparacje w
zakresie stolarskim wchodzące i wykonuje
takowe starannie w jak najkrótszym czasie.
Polecając się względem Szan. Publicz-
ności, pozostaje z wysokim szacunkiem.Władysław Olszewski.
(573-52).

Z drukarni E. F. Arvaya pod zarządciem Jana Brosia.